

Perspektywy chowu bydła w Polsce

Zygmunt Litwińczuk

AR w Lublinie

Bydło jest najliczniejszym gatunkiem zwierząt gospodarskich, jego pogłowie na świecie wynosi około 1,4 mld sztuk, w Polsce – niecałe 6 mln sztuk. Większość bydła na świecie (3/4 pogłowia, tj. ok. 1 mld szt.) utrzymywana jest tylko dla produkcji mięsa. W Polsce jest odwrotnie, tzn. ponad 80% pogłowia bydła związane jest z produkcją mleka. Na świecie użytkowanych jest około 200 znanych ras bydła, z tego tylko 5 wybitnie mlecznych i aż około 100 ras o użytkowości jednostronnie mięsnej. W różnych opracowaniach światowych wykazywane jest także około 200 lokalnych ras bydła (o małej liczebności), których wpływ na produkcję mleka i mięsa wołowego jest znikomy. Traktowane są one raczej jako rezerwa zasobów genetycznych. W Polsce utrzymywanych jest około 15 ras, w tym tylko 2 mleczne (holsztyńsko-fryzyjska i jersey). Znaczna liczebność bydła w świecie, w połączeniu z dużą masą ciała oraz produkcją mleka i mięsa, decyduje o trudnym do przecenienia znaczeniu gospodarczym. Istotny jest również fakt, że żywienie bydła w chowie ekstensywnym oparte jest wyłącznie na paszach objętościowych, w chowie intensywnym również w dużym stopniu wykorzystuje się te pasze.

Zmiany w ostatnich latach, zachodzące w życiu gospodarczym, nie omijały także produkcji zwierzęcej. Obecnie produkcja i spożycie mleka w Polsce, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, są podobne jak w latach pięćdziesiątych, tzn. w granicach 200 litrów. Całkowita produkcja mleka na świecie wynosi około 500 mln ton, co w przeliczeniu na 1 mieszkańca daje około 90 l mleka rocznie. W Ameryce Północnej i krajach Unii Europejskiej jest ona znacznie wyższa (270-350 l), a w krajach Afryki oraz Bliskiego i Dalekiego Wschodu znacznie niższa (12-35 l). W Chinach produkcja mleka nie pokrywa nawet potrzeb dzieci, jest ona bardzo mała w stosunku do liczby ludności, wynosi bowiem tylko około 3-5 l na jednego mieszkańca rocznie.

W krajach europejskich najliczniejsze pogłowie krów mlecznych utrzymywane jest w Niemczech i Francji, w 2003 roku wynosiło odpowiednio: 4333 tys. i 4012 tys. sztuk. Następnie w Polsce 2862 tys. szt., w Wielkiej Brytanii – 2206 tys. szt., we Włoszech – 1913 tys. szt. Kolejne miejsca zajmują: Holandia z pogłowiem 1551 tys. szt., Irlandia i Hiszpania – po około 1150 tys. sztuk. W pozostałych krajach Europy pogłowie krów mlecznych wynosi poniżej 1 miliona sztuk.

W okresie ostatnich kilku lat pogłowie krów w Polsce zmniejszyło się o ponad 10%, osiągając stan poniżej 3 mln sztuk. Natomiast korzystnym zjawiskiem w naszym kraju jest

wzrost wydajności krów, która obecnie jest szacowana na około 4000 l mleka od statystycznej krowy i prawie 6000 l od krów objętych oceną użytkowości mlecznej. W tym zakresie uzyskany postęp w ostatnich 5-6 latach był wręcz imponujący, wynosił bowiem 100-200 l mleka rocznie, a u krów ocenianych – niekiedy nawet 350 litrów.

Należy postawić pytanie: Czy aktualne pogłowie bydła w Polsce odpowiada naszym potrzebom i możliwościom? Porównując liczbę krów w Polsce przypadającą na 100 mieszkańców, to jest ona podobna jak w Niemczech, ale porównanie liczby krów w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych wskazuje na ponad 2-krotnie mniejszą liczbę zwierząt w stosunku do Niemiec. Obecne pogłowie krów w kraju nie gwarantuje więc pełnego wykorzystania posiadanych zasobów ziemi. Wynika to głównie z bardzo małego (w porównaniu do innych krajów) pogłowia krów mięsnych utrzymywanych w Polsce.

Praca hodowlana i poprawa żywienia spowodowały wzrost wydajności krów, nawet do 7-10 tys. kg mleka od krowy dla całych populacji krajowych, a w wielu oborach do powyżej 10 tys. kg mleka od krowy. Zdecydowanie najwyższą wydajność mleka (liczoną dla całego pogłowia) osiąga się od krów w Izraelu – prawie 11 tys. kg rocznie od krowy, następnie w Kanadzie i w USA – 8500-9000 kg. Równocześnie mleko tych krów zawiera najmniej tłuszczu: 3,3% – w Izraelu, 3,7% – w USA i Kanadzie oraz białka, odpowiednio: 3,1% i 3,2%. Spośród krajów europejskich najwyższą wydajność mleka osiągnięta jest w Szwecji i Danii – powyżej 8000 kg oraz w Holandii i w Finlandii – 7100-7200 kg. Mleko pochodzące od krów w tych krajach europejskich charakteryzuje się również wysoką zawartością tłuszczu i białka.

W Polsce w strukturze rasowej dominuje bydło czarno-białe, które stanowi około 90%, z czego w pogłowie krów ocenianych – prawie 95%. W ostatnim 20-leciu rasę tę doskonalono systematycznie bydlęciem holsztyńsko-fryzyjskim w kierunku typu jednostronnie mlecznego, co istotnie wpłynęło na wzrost wydajności krów zarodowych.

W wielu krajach przodujących pod względem wydajności mleka pod oceną kontroli użytkowości mlecznej znajduje się ponad połowa pogłowia utrzymywanych krów, często nawet 70% czy ponad 80%. Do tych zdecydowanie wiodących krajów należą: Dania – 90% ocenianego pogłowia, Izrael – 88%, Holandia – 82%, Szwecja – 82% i Niemcy – 80%. Tak więc Dania, która już w 1885 roku rozpoczęła ocenę użytkowości mlecznej, nadal jest liderem w tym zakresie. Należy zwrócić uwagę, że kraje powszechnie stosujące ocenę użytkowości mlecznej należą do wiodących w hodowli bydła. Zakres oceny w naszym kraju, mimo istniejącego postępu w ostatnich latach, nadal jest niski. W 2000 roku oceną objęte było 12,7% pogłowia, w 2001 r. – 14%, a w 2002 r. – 16%.

Zapoczątkowane w latach dziewięćdziesiątych ułatwienia w obrocie międzynarodowym otworzyły szerszy dostęp polskim hodowcom do światowych zasobów genetycznych. Dla matek buhajów importuje się nasienie czołowych buhajów

z USA, Kanady, Holandii i Francji. Sprowadza się również młode buhaje i zarodki. Wielu hodowców, chcąc przyspieszyć postęp hodowlany w swoich stadach, importowało jałowice, głównie z Holandii, Niemiec i Francji. W konsekwencji około 10-15% całej populacji aktywnej w Polsce stanowią zwierzęta importowane lub ich potomstwo, co ma niewątpliwie istotny wpływ na wartość hodowlaną pogłowia w Polsce. Z około 440 tys. krów, ocenianych w zakresie użyteczności mlecznej w roku 2002, około 10% krów uzyskiwało wydajność za laktację wynoszącą ponad 10 tys. kg mleka, a prawie jedna trzecia wydajność powyżej 6 tys. kg mleka.

Globalna produkcja mleka w Unii Europejskiej na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat kształtowała się na poziomie około 120 mln ton, co stanowi jedną czwartą produkcji światowej. Od 1984 roku produkcja mleka w Unii objęta jest systemem kwotowania, tzn. systemem pełnego interwencjonizmu. Całkowita kwota mleczna dla 15 krajów Unii (2002-2005 r.) wynosi ok. 119 mln ton, w tym: Austria – 2,7 mln, Belgia – 3,3 mln, Dania – 4,4 mln, Francja – 24,2 mln, Finlandia – 2,4 mln, Niemcy – 27,9 mln, Grecja – 0,7 mln, Irlandia – 5,4 mln, Włochy – 10,5 mln, Luksemburg – 0,3 mln, Holandia – 11,1 mln, Portugalia – 1,9 mln, Hiszpania – 6,1 mln, Szwecja – 3,3 mln i Wielka Brytania – 14,6 mln. Najwyższe kwoty mleczne (powyżej 10 mln ton) mają więc: Włochy, Holandia, Wielka Brytania, Francja i Niemcy.

Dziesięć krajów kandydujących, które weszły do Unii 1 maja 2004 r., uzyskało w trakcie negocjacji w Kopenhadze łączną kwotę w wysokości około 19 mln ton, tj. około 16% dotychczasowej kwoty mlecznej UE. Najwyższą kwotę z krajów kandydujących uzyskała oczywiście Polska – 9,4 mln ton, a w dalszej kolejności: Czechy – 2,68 mln, Węgry – 1,95 mln, Litwa – 1,65 mln, Słowacja – 1,0 mln, Łotwa – 0,7 mln, Estonia – 0,62 mln, Słowenia – 0,56 mln, Cypr – 0,14 mln i Malta – 0,05 mln ton.

Wprowadzenie w 1984 roku systemu kwotowania produkcji mleka w krajach UE pozwoliło zachować na przestrzeni kilkunastu lat pełną kontrolę nad rynkiem mleka, w tym również stabilizację stosunkowo korzystnych cen płaconych producentom. W ostatnim jednak okresie (pod naciskiem różnych innych grup producentów) UE wprowadziła pewne korekty w tym zakresie, w tym również dotyczące obniżenia cen mleka do roku 2007.

Korzystne (w stosunku do innych działów produkcji rolniczej) ceny za mleko płacone producentom stymulowały szybką intensyfikację w produkcji mleka. Objawiło się to, między innymi, wzrostem wydajności mleka. Uzyskiwany on był głównie dzięki wprowadzaniu nowych osiągnięć w zakresie doskonalenia genetycznego i poprawy żywienia krów mlecznych (skarmianie znacznie większych ilości pasz treściwych). Wprowadzanie postępu genetycznego oraz nowych technologii utrzymywania i żywienia krów mlecznych (które podnosiły wydajność pracy) wiązało się z dużymi nakładami, które nie wszystkie farmy były w stanie ponieść. Ponieważ przyjęty (również w Polsce) system kwotowania zakłada możliwość

dzierżawy i sprzedaży kwot, na przestrzeni prawie 20 lat w wielu krajach Unii nastąpiły widoczne zmiany w tym zakresie. Dotyczą one generalnie:

- zmniejszania liczby farm produkujących mleko, np. w Holandii o połowę (z ponad 60 tys. w 1984 r. do około 30 tys. w 2000 r.);

- zmniejszania pogłowia krów mlecznych, np. w Holandii prawie o jedną trzecią (z ponad 2,5 mln w 1984 r. do około 1,5 mln w 2000 r.);

- zwiększenia ilości mleka (kwoty mlecznej) produkowanego w gospodarstwie, np. w Holandii z około 200 tys. l w 1984 r. do około 400 tys. l w 2000 r.

Tego typu tendencji należy oczekiwać również i w Polsce po wstąpieniu do UE, z tym, że największe zmiany w liczbie producentów (dostawców) mleka towarowego mamy już za sobą. W roku 1990 (na początku transformacji) było w kraju około 1,8 mln gospodarstw, w których utrzymywano krowy, z tego około 1 mln gospodarstw dostarczało mleko do mleczarni. W pierwszej połowie lat 90., gdy ceny za mleko płacone producentom były stosunkowo niskie, nastąpiło znaczne zmniejszenie pogłowia krów i rezygnacja z produkcji mleka towarowego, co wiązało się ze zmniejszeniem liczby dostawców mleka. Po wprowadzeniu z dniem 1 stycznia 1998 r. w Polsce nowej normy jakościowej na mleko – w której dla najwyższej klasy jakościowej (ekstra), przyjęto wymagania obowiązujące w Unii Europejskiej, i za którą płacono znacząco wyższe ceny (przewyższające z reguły koszty produkcji), w pozostałych natomiast klasach (szczególnie II i III) płacono bardzo niskie ceny (rzędu 0,30-0,50 zł) – liczba dostawców mleka gwałtownie się zmniejszyła. W czerwcu 1999 roku było ich już tylko niecałe 600 tys., w czerwcu 2000 r. – ok. 450 tys., w czerwcu 2001 r. – niecałe 400 tys., w czerwcu 2002 r. – ok. 360 tys, a w czerwcu 2003 r. – poniżej 350 tys. Ta malejąca tendencja utrzymywać się będzie prawdopodobnie również przez następne lata, przy czym większych zmian w tym zakresie można oczekiwać w roku 2007, kiedy to, zgodnie z podpisanym traktatem akcesyjnym, będzie można skupować w Polsce już tylko wyłącznie mleko w klasie ekstra.

Przy produkcji mleka muszą być spełnione odpowiednie wymagania. W Unii Europejskiej wymagania te zostały określone w dwóch dyrektywach:

- ♦ Dyrektywa Komisji 89/362/EEC z dnia 26 maja 1989 r., dotycząca ogólnych warunków higieny w gospodarstwach produkujących mleko;

- ♦ Dyrektywa Rady 92/46/EEC z dnia 16 czerwca 1992 r., określająca warunki sanitarne w produkcji i wprowadzaniu na rynek mleka surowego.

W Polsce podstawę prawną do wprowadzania systemu kwotowania produkcji mleka stanowiła początkowo Ustawa z dnia 6 września 2001 r. o regulacji rynku mleka i przetworów mlecznych (Dz.U. z 2001 r., nr 129, poz. 1446), a obecnie Ustawa z dnia 20 kwietnia 2004 r. o organizacji rynku mleka i przetworów mlecznych (Dz.U. z 2004 r., nr 93, poz. 897).

Administracja tego systemu jest w gestii Agencji Rynku Rolnego.

W latach 2004-2005 należy oczekiwać w Polsce dalszego wzrostu sprzedaży mleka, wskazuje na to wysoka dynamika skupu (ponad 7% w I kwartale br.). Rosną dostawy przede wszystkim z gospodarstw modernizujących produkcję mleka i zwiększających skalę produkcji. Postępuje regionalizacja towarowej produkcji mleka, która obecnie wyraźnie przesunęła się do Polski północno-wschodniej, wschodniej i centralnej, a więc na tereny typowo rolnicze. W skupie mleka wyraźnie przoduje bowiem 7 województw, tj. podlaskie (1399 mln l), mazowieckie (1398 mln l), wielkopolskie (922 mln l), łódzkie (675 mln l), lubelskie (550 mln l), kujawsko-pomorskie (518 mln l) i warmińsko-mazurskie (485 mln l). Natomiast w pozostałych 9 województwach skup mleka w 2003 r. był znacznie niższy i nie przekraczał 200 mln l (na województwo). Wydaje się, że jest to już tendencja trwała, która zostanie ostatecznie przypieczętowana rozdziałem kwot na produkcję mleka do tych gospodarstw (regionów).

Przykład ten potwierdza tezę, że w działalności gospodarczej „nic nie jest zaklepane raz na zawsze”. Najslabsze rolniczo regiony w poprzednim systemie, w nowych uwarunkowaniach gospodarczych włączyły się najszybciej i najszerzej w dostosowanie produkcji mleka do bardzo wygórowanych (w stosunku do uprzednich norm krajowych) wymagań obowiązujących w Unii Europejskiej, wiążąc z tym swoją przyszłość i swoich następców. Potwierdza to duża liczba włączonych do produkcji w okresie ostatnich 2-3 lat nowych lub modernizowanych nowoczesnych obór w gospodarstwach farmerskich regionu lubelskiego, które miały przyjemność odwiedzić. Kilka z nich zostało również zaprezentowanych uczestnikom międzynarodowej konferencji nt. „Produkcja mleka w gospodarstwach farmerskich Polski i Ukrainy – stan obecny i przyszłość”, która odbyła się w Lublinie i Lwowie w dniach 22-26 czerwca 2004 r. Są to z reguły obory wolnostanowiskowe (z halą udojową), o obsadzie od 60 do 120 krów, w pełni odpowiadające standardom unijnym. Zastanawiające jest jednak to, że tę najtrudniejszą produkcję w rolnictwie, jaką jest niewątpliwie produkcja mleka wysokiej jakości, przejęli w głównej mierze rolnicy z najbardziej odstających w poprzednim systemie regionów, tzn. radomskiego, mazowieckiego, podlaskiego, lubelskiego, łódzkiego. Duża w tym zasługa spółdzielni mleczarskich obsługujących ten teren, takich jak: Spomlek w Radzynie, Piątница, Węgrów, Wysoka Mazowiecka, Grajewo, Krasnystaw, Ryki, Rolmlec w Radomiu i inne, które jako pierwsze już w połowie lat 90. zwróciły uwagę na bazę surowcową i zaczęły płacić odpowiednią cenę za wysokiej jakości surowiec (mleko).

Ostatnie prognozy, zamieszczone w „Rynku mleka” (z kwietnia 2004), wskazują, że w roku 2005 tempo wzrostu sprzedaży prawdopodobnie ulegnie przyspieszeniu, a skup mleka ogółem może przekroczyć 8,2 mld l, a nawet 8,4 mld l, a więc zbliży się do wielkości przyznanej Polsce kwoty hurtowej (8,5 mld l). Jeżeli procesy restrukturyzacji produkcji

mleka będą przebiegały w przewidzianym tempie, to prawdopodobnie już w 2005 r., a najdalej w 2006 r., całkowita sprzedaż mleka może nawet przekroczyć kwotę narodową (9,4 mld l). W przyszłości należy się spodziewać zwiększonego spożycia produktów mleczarskich (wraz ze wzrostem dochodów społeczeństwa), w związku z czym niezbędna jest renegocjacja wysokości dotychczasowej kwoty. Uważam, że Polska, ze swoją liczbą mieszkańców i dużym udziałem osób zatrudnionych w rolnictwie, powinna uzyskać kwotę przynajmniej na poziomie Holandii, tzn. około 11 mld l.

Szansą dla naszego rolnictwa jest rozwijające się w krajach UE tzw. rolnictwo naturalne (organiczne). W gospodarstwach, które uzyskały koncesje na produkcję mleka organicznego, krowy w okresie letnim przebywają na pastwisku, a pasze produkuje się ekologicznie. Wielkość stada jest uzależniona od możliwości wyprodukowania pasz w gospodarstwie. Cena za takie mleko i uzyskane z niego produkty jest znacznie wyższa (o 20-40%), co rekompensuje niższą wydajność krów w tym systemie chowu.

Postępująca w Polsce (co jest nieuchronne) holsztynizacja bydła mlecznego obniża oczywiście wartość rzeźną i jakość mięsa, pozyskiwanego z populacji bydła wykorzystywanego do produkcji mleka. Obecnie, przy stosunkowo niskim spożyciu wołowiny w Polsce, nie zauważa się tego problemu. Może mieć on natomiast istotne znaczenie w najbliższych kilku latach po wstąpieniu do Unii, jako że w większości tych krajów zwraca się uwagę na jakość oferowanego na rynku mięsa wołowego.

W krajach UE krowy ras mięsnych stanowią przeciętnie jedną trzecią utrzymywanego pogłowia krów, a w niektórych krajach prawie połowę lub nawet większość (Belgia, Francja, Irlandia, Wielka Brytania, Hiszpania). W USA pogłowie krów ras mięsnych (30-35 mln) jest ponad trzykrotnie większe niż ras mlecznych (ok. 9 mln).

Rozwój hodowli bydła mięsnego w Polsce, postępujący stosunkowo szybko w drugiej połowie lat 90., został w ostatnich latach wyraźnie przyhamowany. Główną przyczyną stagnacji w chowie bydła mięsnego były utrzymujące się przez długi czas niskie (nie gwarantujące zwrotu kosztów produkcji) ceny żywca wołowego i trudności z jego zbytem, wywołane kolejnymi epidemiami zaraźliwych chorób bydła, występującymi w Europie. Panika na światowym rynku wołowiny doprowadziła również w Polsce do dramatycznego obniżenia jej konsumpcji – spożycie spadło poniżej 6 kg rocznie na jednego mieszkańca. Obecna populacja krów i jałowic ras mięsnych (około 30 tys. szt.), stanowiąca ok. 1,0% ogółu krów w Polsce, jest bardzo mała i nie ma w zasadzie żadnego wpływu na skalę i jakość produkcji wołowiny w kraju.

Posiadane w Polsce pogłowie bydła mięsnego charakteryzuje się dość dobrym potencjałem genetycznym, świadczą o tym uzyskiwane wyniki oceny utrzymywanych ras. Dotychczasowe pogłowie bydła mięsnego w Polsce powinno więc stanowić zaplecze dla wzrostu jego populacji w naszym kraju. Chcąc jednak przyspieszyć niezbędne zmiany w tym za-

kresie, tzn. doprowadzić do znaczącego wzrostu pogłowia krów ras mięsnych, konieczny będzie również import jałowic, a przede wszystkim zwiększona podaż zarodków, przy czym powinny one pochodzić głównie z dobrych stad utrzymywanych w Polsce.

W perspektywie najbliższych 10 lat nie nastąpią raczej jakieś nieprzewidziane, zasadnicze czy gwałtowne zmiany w organizacji produkcji mleka i żywca wołowego w Unii Europejskiej. Utrzymany będzie zapewne system kwotowania produkcji mleka oraz „ograniczonego wsparcia i interwencjonizmu” na rynku mięsa wołowego. Z pewnością zostaną zachowane także korzystne relacje cenowe dla produkcji mleka, to znaczy, ujmując w sposób najbardziej uproszczony, cena 1 l mleka powinna gwarantować kupno co najmniej 2 kg jęczmienia. Dlatego też w najbliższych kilku latach należy oczekiwać utrzymania w Polsce pozytywnych trendów w przebudowie bazy surowcowej w produkcji mleka. Wiąza się one głównie z koncentracją produkcji, tzn. powiększaniem stad i wzrostem wydajności krów w gospodarstwach specjalizujących się w produkcji mleka. Ważne jest również to, że działania te mogą być wspierane funduszami z Unii Europejskiej. Natomiast należy liczyć się z ograniczeniem produkcji mleka towarowego w gospodarstwach utrzymujących kilka krów. W konsekwencji liczba krów w Polsce, od których pozyskiwane będzie mleko towarowe, w ciągu 10 lat nie będzie większa niż 2-2,5 mln sztuk, a faktyczny stan w tym zakresie zależy będzie od tempa zachodzących zmian. Tempo to uwarunkowane będzie głównie środkami finansowymi, jakie zostaną skierowane do dyspozycji gospodarstw podejmujących to zadanie.

Polska, pomimo nieuchronnego dalszego zmniejszania się pogłowia krów mlecznych, w dalszym ciągu będzie zajmowała trzecie miejsce w Unii w tym zakresie. Przekłada się to również na trzecie miejsce pod względem liczby odchowywanych cieląt w stadach mlecznych. Przy prawidłowo realizowanej polityce hodowlanej (wspierającej krycie buhajami ras mięsnych) i odpowiednich działaniach gospodarczych (prowadzących do zatrzymania cieląt w kraju), można by wykorzystać ten potencjał do produkcji żywca wołowego.

Dotychczasowe i przyszłe zmiany w chowie bydła w Polsce, polegające głównie na systematycznym spadku pogłowia krów mlecznych, zwalniają znaczne obszary naturalnych zasobów paszy (głównie w postaci użytków zielonych), które powinniśmy wykorzystać w chowie bydła mięsnego. Uważam, że Polska przy pogłowie 2-2,5 mln krów mlecznych powinna mieć około 1 mln krów mamek, odchowywujących cielęta do wieku 6-8 miesięcy. W perspektywie (po roku 2015) powinny być to głównie krowy ras mięsnych, natomiast w najbliższych latach większość powinny stanowić zwierzęta wyłączone z produkcji mleka w małych gospodarstwach. W pierwszych latach byłyby to głównie krowy czarno-białe, kryte buhajami ras mięsnych i odchowujące cielęta mieszańce F_1 . Urodzone z tych kobjarzyń jałoweczki (mieszańce F_1) powinny być przeznaczone do rozrodu (kryte buhajami ras mięsnych), a po wycieleniu zajmo-

wać miejsca zwolnione po wybrakowanych krowach czarno-białych. Jest to najszybsza, a w zasadzie jedyna i realna, metoda utworzenia w Polsce dużej populacji krów mamek w stosunkowo niedługim okresie czasu. Będzie to jednak możliwe wówczas, jeśli tego typu produkcja cieląt mięsnych (do dalszego opasu) będzie gwarantowała odpowiednie przychody dla gospodarstwa. Sądzę, że wpływy ze sprzedaży 6-7-miesięcznego bukata (o masie ciała około 250-300 kg) nie powinny być mniejsze, jak ze sprzedaży 2500-3000 l mleka. Takie ujęcie problemu powoduje, że kierowane do dalszego opasu cielęta będą stosunkowo drogie. W związku z tym, po zakończeniu opasu, z bukaciarni powinien wychodzić do uboju materiał rzeźny najwyższej jakości, za który można będzie uzyskać odpowiednią (porównywalną do innych krajów Unii) cenę za 1 kg tuszy (żywca).

Przyjęty obecnie w Polsce system dopłat bezpośrednich do hektara powierzchni gospodarstwa, w tym głównie do użytków zielonych, a nie do wielkości pogłowia bydła mięsnego, nie stymuluje szybkich zmian w tym zakresie. Wydaje się jednak, że wiodącą rolę w tym kierunku może spełnić znaczny i szybki wzrost cen (do poziomu innych krajów Unii), płaconych producentom za odłączone od krów mamek cielęta, jak i 1 kg żywca (tuszy) kierowanych na rzeź opasów. Dotychczasowe znaczne dysproporcje w tym zakresie mogą być wykorzystane jako „koło napędowe” (po wyrównaniu cen) do podjęcia przez rolników (szczególnie tych odchodzących z produkcji mleka) ważnej dla ich przyszłości decyzji o zaangażowaniu się w produkcję żywca wołowego. Decyzje te muszą zapaść jednak w najbliższym okresie (2-3 lat), dopóki gospodarstwa te posiadają jeszcze po kilka krów, które mogą być inseminowane nasieniem buhajów ras mięsnych, a po wycieleniu użytkowane jako krowy mamki. Jeśli natomiast w 2007 r. rolnicy ci przestaną sprzedawać mleko (bo będzie pozaklasowe – a więc po niskiej cenie) i zlikwidują krowy, to w zasadzie w znacznej większości przypadków nie podejmą już nigdy tego typu produkcji. Nie będzie ich bowiem stać na zakup kilku czy kilkunastu krów, które można by przeznaczyć do tej produkcji. Jeśli natomiast zachęceni korzystną ceną, płaconą za cielęta odsadki i żywiec wołowy, podejmą tę produkcję w najbliższym czasie, to sądzą, że będą ją kontynuować przez wiele następnych lat. Pobierać będą mogli dotacje do użytków zielonych, a jednocześnie wykorzystując pozyskaną z nich paszę do produkcji cielęciny i wołowiny uzyskiwać z tego dodatkowe przychody. Taki system mógłby funkcjonować prawdopodobnie w wielu gospodarstwach, nawet gdy nie będzie bezpośrednich dotacji do krów mamek, niezbędny jest jednak znaczący impuls, który poruszy tę maszynę.

W systemie gospodarki rynkowej w pełni skutecznym może być jedynie czynnik ekonomiczny, tzn. zaoferowanie producentom odpowiednio wysokich cen za wysokiej jakości produkt. Rząd polski powinien tylko żądać, aby subsydia płacone w starych krajach Unii do buhajków opasowych dotyczyły jedynie zwierząt urodzonych w danym kraju, co powinno ograniczyć wykup w Polsce cieląt. Przy obowiązującym

systemie znakowania bydła nie będzie to trudne w realizacji, a wyrównałoby jedynie (przy obecnie obowiązującym w Polsce systemie dopłat) szanse polskich rolników, zainteresowanych prowadzeniem opasu młodego bydła do masy ciała 500-600 kg. Nie bez znaczenia jest również fakt, że uboju tych zwierząt (w przeważającej części) dokonywano by w polskich ubojniach.

Unia Europejska (w wymiarze 15 krajów) była zarówno importerem, jak i eksporterem wołowiny. W ostatnich latach import wołowiny wynosił ok. 400 tys. ton, a eksport ok. 550 tys. ton. Zgodnie z postanowieniami Rundy Urugwajskiej GATT, kraje UE mogą od 2000 roku subsydiować rocznie 822 tys. ton wołowiny, a więc znacznie więcej niż faktycznie eksportowały w ostatnich kilku latach. Fakt ten powinna wykorzystać Polska. Pomimo niedużej skali produkcji wołowiny w kraju, jej eksport był stosunkowo duży w ostatnim okresie. W roku 2002 wynosił bowiem ok. 110 tys. ton (w ekwiwalencie mięsa), a więc jedną trzecią produkcji. Rynkami zbytu dla żywca rzeźnego (w tym cieląt, który stanowił ok. 40% całości eksportu) były głównie stare kraje UE. Głównym natomiast odbiorcą mięsa wołowego była Rosja. Po wstąpieniu Polski do UE, a więc po zniesieniu ceł oraz formalno-technicznych utrudnień w handlu, spodziewać się należało (co zresztą nastąpiło) wzrostu zainteresowania importem z Polski żywca rzeźnego, w tym głównie cieląt. Na obecnym etapie (jednak na krótką metę) jest to działanie korzystne dla producentów w Polsce, stymulujące szybki wzrost cen za bydło mięsne.

Jeśli chcemy podjąć na serio problem produkcji wołowiny w Polsce, to w najbliższym okresie powinno dojść do zasadniczych przewartościowań w tym zakresie. Z powszechnie uznanego i funkcjonującego od dawna stwierdzenia, że nasza wołowina jest miernej jakości, w związku z tym płacimy producentom niskie ceny, należy zasadniczo zmienić to podejście, podobnie jak uczyniono to w drugiej połowie lat 90. w produkcji mleka, tzn. realizując praktycznie hasło „wysoka jakość – opłacalna cena”. W związku z tym, wiodącym tokiem myślenia i działania powinno być propagowanie walorów i wymagań dla produkcji wysokiej jakości surowca rzeźnego, za który muszą być płacone odpowiednio, porównywalne do innych krajów Unii, ceny.

Jeśli tego nie uczynimy, to nie będzie rozwijany chów krów mamek, a urodzone w stadach mięsnych cielęta zostaną wykupione i wywiezione poza granice kraju. W Polsce natomiast pozostaną niewykorzystane ugory i duże połacie użytków zielonych, znaczne zasoby siły roboczej na wsi, a nasze ubojnie i rzeźnie będą sprowadzać z innych krajów ćwierćtusze, czy inne elementy mięsa wołowego, niezbędne choćby do przetwórstwa. Pierwsze 2 miesiące po wejściu do Unii wykazały na polskim rynku wołowiny, że powinniśmy podjąć to wyzwanie i podobnie, jak w produkcji mleka, możemy oczekiwać pozytywnych efektów w tym zakresie.

Wspomnieć wypada również o perspektywach dla chowu i hodowli naszych rodzimych ras bydła, tzn. polskiej czerwonej i białogrzbietów.

Ochrona bioróżnorodności, w tym zasobów genetycznych zwierząt gospodarskich, jest jednym z ważniejszych problemów w polityce rolnej UE. W takim ujęciu, tzn. finansowego wsparcia z funduszy unijnych hodowli ras miejscowych, które w Polsce od 2005 r. będzie realizowane w ramach programów rolno-środowiskowych, obserwuje się już obecnie duże zainteresowanie utrzymywaniem zwierząt tych ras, co powinno zaowocować zwiększeniem pogłowia. W przypadku bydła polskiego czerwonego istnieją prawdopodobnie jeszcze pewne potencjalne możliwości w tym zakresie, natomiast w przypadku białogrzbietów trudno liczyć na szybki wzrost pogłowia, jako że rasa ta jest *de facto* jeszcze na etapie restytucji. W przyszłości w hodowli obu ras, obok istotnego problemu zachowania puli genów, należy zwrócić większą uwagę na ich ewentualne wykorzystanie w produkcji tzw. bezpiecznej (funkcjonalnej) żywności, w promocji produktów regionalnych oraz ich roli w gospodarstwach agroturystycznych, jako znaczących elementów dziedzictwa kultury narodowej. W budżecie państwa należałoby jednak zapewnić środki finansowe na pełną realizację programów hodowlanych, związanych z ochroną zasobów genetycznych tych ras, dotyczących, między innymi, odchowu, selekcji i oceny buhajków hodowlanych, gromadzenia nasienia, pozyskiwania i przechowywania materiału genetycznego (zarodków) itp. Bez odpowiedniej pomocy finansowej ze strony państwa będzie to bardzo trudne, a w zasadzie niemożliwe.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że Polska ma korzystne warunki przyrodniczo-gospodarcze dla chowu bydła. Obecne jednak pogłowia bydła nie gwarantuje pełnego wykorzystania posiadanych zasobów ziemi, jak to ma miejsce w wielu innych krajach. Korzystnym zjawiskiem ostatnich kilku lat jest systematyczny wzrost wydajności krów, który obecnie jest szacowany na około 4000 l mleka od statystycznej krowy i prawie 6000 l od krów objętych oceną użytkowości mlecznej. W obecnej populacji aktywnej bydła mlecznego w Polsce znaczący jest udział zwierząt importowanych lub ich potomstwa, co ma niewątpliwie istotny wpływ na wartość hodowlaną pogłowia. Wprowadzenie od 1 kwietnia 2004 r. systemu kwotowania w produkcji mleka w Polsce, prowadzić będzie do dalszego zmniejszania pogłowia krów mlecznych, przy jednoczesnej ich koncentracji w gospodarstwach specjalizujących się w produkcji mleka i dalszym wzroście wydajności mleka od krowy. Najbliższe lata po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej powinny być wykorzystane do szybkiego rozwoju chowu i hodowli bydła mięsnego, w tym krów mamek. Może on być szansą dla gospodarstw wypadających z produkcji mleka.

W hodowli naszych rodzimych ras bydła, obok istniejącego problemu zachowania puli genów, należy w przyszłości zwrócić większą uwagę na ich ewentualne wykorzystanie w promocji produktów regionalnych oraz na ich rolę jako znaczących elementów dziedzictwa kultury narodowej.